№ 33. Kraków 11 Lutego — Niedziela. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 lutego.

Gazeta Poznańska Niemiecka (Posener Zeitung) przyzwyczaiła nas od lat kilku do czytania w swych kolumnach wyciągów lub sprawozdań z artykułów i korespondencyj *Czasu;* stanowią one nawet w dzienniku tym osobną rubrykę pod napisem: **Przegląd polskich dzienników** (Musterung polnischer Zeitungen). Wyciągi te i sprawozdania były częściowe lub całkowite, krótsze lub dłuższe, przychylne lub nieprzychylne, mniejsza o to: ale zawsze czynione były dotąd z dobrą wiarą co do tekstu lub treści, i nieraz mieliśmy sposobność oddać sprawiedliwość *Gazecie Poznańskiéj niemieckiéj* z tego względu. Od niejakiego czasu widzimy je niedokładne, naciągane, nakoniec w numerze 32 sprawozdanie jest—fałszywe.

W rzeczonym numerze *Gazeta Poznańska niemiecka* wywnioskowawszy zupełną ruinę moralną i materyalną Galicyi z korespondencyi z Okręgu Krakowskiego umieszczonéj w Nrze 24 *Czasu*, obraca się potem do korespondencyi z Podhajec w Numerze 25 *Czasu* i w ten sposób pisze:

Według sposobu widzenia innego korespondenta tego samego dziennika, pociąg do próżniactwa i do rozpustnego życia w ludności wieśniaczéj w Galicyi jest także skutkiem *wielu katolickich świąt*, które w owym kraju ciągle jeszcze istnieją. Tenże korespondent dowodzi, że liczba roczna świąt z dodaniem niedzieli wynosi tam 115, które po większéj części w porze letniéj przypadają. Do tego dorachować trzeba wiele jarmarków w małych miasteczkach i nadzwyczajne uroczystości odpustowe, których liczba na 100 jest podaną, tak że policzywszy inne konieczne mitręgi, mianowicie opilstwem spowodowane, z 365 dni w roku nie więcéj jak 149 dni do pracy zostaje ludnościom wiejskim. W takich stósunkach byłoby w rzeczy saméj cudem, gdyby się w ludzie chęć do pracy i do porządnego życia utrzymać potrafiła. W każdym razie cesarski rząd wkrótce przyjdzie do przekonania, że *wielka liczba świąt* jest głównym źródłem demoralizacyi klas robotniczych, i wkrótce postara się *ograniczenie* takowych przeprowadzić.

Korespondent nasz z Podhajec w liście swoim z 28go stycznia, mówił jak wiadomo o porównaniu świąt według kalendarza polskiego i kalendarza ruskiego, stósownie do przemagającéj ludności polskiéj lub ruskiéj w téj lub owéj miejscowości. Ani mu się śniło wielości świąt katolickich przypisywać próżniactwo włościan, a tem mniéj jeszcze wzywać Rząd do ograniczenia wielkiéj liczby świąt jako głównego źródła demoralizacyi klas robotniczych. Korespondentów którzyby w świętach źródło demoralizacyi upatrywali i sądzili, że Rząd święta ograniczać może, niemamy, aniby ich dzięki Bogu w Galicyi nie znalazł. *Gazeta Poznańska* zapomina, że prowincya nasza jest rzymsko-katolicka, a Monarcha łaskawie nam panujący nosi tytuł Apostolskiego. Wartoby pisząc o Austryi o tém pamiętać: czyniąc zaś sprawozdanie z korespondencyi galicyjskiéj, należałoby powiedzieć zkąd ona pochodzi. *Gazeta Poznańska* ani wspomniała o Rusi, ani podała daty listu, jak to zwykła czynić; było jej to wyraźnie nie na rękę, bo miała zamiar napisać zupełnie co innego, aniżeli to o czém list traktował.

W ogóle *Gazeta Poznańska* zbytnią zdaniem naszém okazuje troskliwość o stosunki galicyjskie. W taki sposób jak się niemi zajmuje, przy tak stronniczém i nienawistném usposobieniu, gdzie podobnoś chodzi jej tylko o to, aby jak najgorsze strony narodowości galicyjskiéj i upadek prowincyi przedstawiać, wolelibyśmy aby była nieco obojętniejszą. Niech porzuci litość bez któréj się obejdziemy, a zbytnią filantropią niech zwróci w inną stósowniejszą stronę. O stanie W. Księstwa Poznańskiego i Szląska dałoby się także wiele powiedzieć. Niechcemy wdawać się w polemikę z *Gazetą Poznańską;* nie stoimy na jednym gruncie: ale wolno nam może będzie wyrazić nasze zadziwienie, czemu jej koleżanka *Gazeta Wielkiego Ks. Poznańskiego,* która tak surowe kiedyś miała dla *Czasu* wyrazy, (dla tego, że według niéj nie dopełniał swego obowiązku), nie znajduje dzisiaj przynajmniéj łagodnych dla *Gazety Poznańskiéj niemieckiéj*? Miałażby być jednego z nią zdania od Nowego Roku?....

Zresztą pojmujemy czemu *Gazeta poznańska niemiecka* trudni się w ten sposób Galicyą. Ma w tém polityczne cele: zdaje jéj się że popiera politykę państwa. Lecz nie pojmujemy, jakie może mieć polityczne cele, w drażnieniu ciągłém, jak to czyni od pewnego czasu, i to w sposób nienawistny i pełen żółci, narodowości z którą jednak żyć musi, i która jéj do tego nie daje żadnego powodu. Chceżże większy rozbrat wywołać? rozjątrzyć lub zniecierpliwić? Nie możemy ani chcemy przypuszczać takowych zamiarów. Wprawdzie *Kreuzzeitung* nazywa obrany przez *Gazetę poznańską niemiecką* kierunek konserwatywnym i to tak dalece, że wkrótce dziennik ten stanie się organem konserwatywnym nietylko prowincyi poznańskiej, ale i szląskiéj. Konserwacyi, pytamy, czego? Dawnych niechęci — czy Szląska? Zdaje nam się że konserwatyzm popiera nierównie lepiéj oddana sprawiedliwość, aniżeli zaszczepianie niezgody.

Zostają więc chyba tylko jakieś cele dziennikarskie. Żałujemy *Gazetę niemiecką poznańską* jeżeli się takiemi powoduje. Domyśleć się ich nie możem; ale to wiemy że dotąd zachowywały dzienniki w ogólności pewien wstyd, który im nakazywał uszanowanie dla przeszłości narodów i wstrzymywał od niepotrzebnego pastwienia się nad jakiemkolwiek nieszczęściem. Szkoda zaprawdę że się z niego wyzuła *Gazeta poznańska niemiecka.* Nie szanuje sam siebie kto drugich szanować nie umie.

Radzibyśmy aby te kilka słów przez nas wypowiedzianych nie doznało takiego przeobrażenia w kolumnach *Gazety poznańskiéj*, jakiemu w nich uległa korespondencya nasza Podhajecka.

Korespondencya Czasu.

Z pod Brodów 6 lutego. *)

Z pomiędzy korespondencyj wzywających Wysoki Rząd o wdawanie się do ustalenia stosunków roboczych i ułatwienia najmu robotników, uderzyła nas jedna z Podhajec zamieszczona w Nrze 25 *Czasu*, przypisująca wielką część trudności obecnemu stanowi waluty krajowéj, a na Rusi różnicy kalendarza.

Co do pierwszego, zdaje się, iż Rząd co tylko czynić może to czyni.

Co do drugiego mniemamy, że muszą ważne okoliczności zachodzić, dla których kalendarz rządowy wszędzie zaprowadzony nie został, jak zaprowadzony został język rządowy w sprawach administracyjnych i sądowych. Niewątpliwie gdyby zmiana takowa mogła nastąpić, zniknęłaby jedna z głównych cech odróżniających lud ruski od klas bardziéj wykształconych, oraz jedna z najgłówniejszych sposobności próżnowania. Drugą cechą oddzielającą lud ruski jest pisanie cerkiewne; lecz ani jedna, ani druga z tych kwestyj do sfery administracyjnéj nie należą, i trudnić się niemi wychodziłoby po za obręb dozwolony.

Podobne nastręcza nam się przekonanie względem wszystkich zgoła projektów, któreby chciały zbawiennego zapewnie usuwania trudności roboczych przez bezpośrednie działania Rządu na ludność wiejską. Albowiem, żeby działać, musi mieć Rząd narzędzia działania. Ale gdzież znajdzie takowe, gdy gromady i gminy wiejskie ostatecznéj dotąd organizacyi nie otrzymały?... Gospodarzy wszystkich do pracowania za najem przymuszać nie można. Więc tylko próżnujących?.... Przecież próżnowanie nie jest cechą zewnętrzną człowieka, ani stanem niezmiennym. Spisanie więc próżniaków z największemi zawsze trudnościami połączone, stawia się jako zupełnie niemożebne skoro nie ma nikogo, ktoryby ten spis wygotował. Gdyby nareszcie znalazł się sposób konskrybowania próżniaków (coby było legalnem uznaniem proletaryatu), Rząd biorąc na siebie czynność przymuszania ich do pracy na żądanie obywateli, musiałby w następstwie przymuszać obywateli do wyżywienia tych robotników, kiedyby pracy ich nie potrzebowali. Niemożebność takich stosunków w oczy kole.

Z tego wnosimy, iż w obecnych okolicznościach żadne administracyjne środki do celu prowadzić nie mogą, zwłaszcza, iż przymus do pracy jest niewolą, któréj prawo nie dozwala, chyba dla aresztantów lub włóczęgów znajdujących się w domach roboczych. Zaprowadzenia niewoli osobistéj ani Rząd chcieć nie może, ani obywatelstwo nie pragnie. Przeto o środkach przymusowych dłużéj mówić nie warto. Zadaniem jedynem będzie znaleść sposoby wykształcenia wolnéj woli w ludzie, ażeby samochętnie brał się do pracy.

Przyjdzie więc najprzód zbadać przyczyny wstrętu do pracy w ludności galicyjskiéj.

*) Patrz Ner 30 *Czasu*. (P. R.)

Wiedeń 8 lutego.

ꝏ Nadmieniłem w ostatnim mym liście, że państwa sprzymierzone pozostawią Prusom zupełną wolność co do wyboru formy, byle się zgodziły na obowiązki rzeczywiste i dały pewne gwarancye na przyszłość tak jak to państwa owe względem siebie traktatem 2go grudnia uczyniły. Wiadomość tę potwierdza korespondent Y do *l'Indépendance Belge* w dziś tu odebranym numerze. Powtarzam, że w instrukcyach jenerała de Wedell, jest i ta, żeby się o porozumienie wszelkiemi siłami starał. Prusy nie mogą pozostać na stronie. Trzeba wybrać między Rosyą lub resztą Europy. Państwa sprzymierzone chcą odpowiedzi stanowczéj. W postępowaniu wszakże dowodzą, że nie chcą Prusom żadnych niepotrzebnych robić trudności, lecz że nie odstąpią jak już powiedziałem, od gwarancyj pewnych i wyraźnych. Tu jest mniemanie, że przyjdzie do porozumienia się.

Doniosłem o toczących się negocyacyach z państwami nadbrzeżnemi na północy. Ci co sądzą, że rzecz już załatwiona, mylą się, lecz to pewna, że sprawa ta idzie w duchu trzech państw sprzymierzonych.

Księstwo Toskanii podnosi swe wojsko do 24,000. W Neapolu myślą także o uzbrojeniu kilku tysięcy nowego żołnierza.

Gazeta Szląska doniosła, że poszły do Petersburga propozycye pokoju i że się oczekuje na odpowiedź. Jest to wiadomosć bezzasadna.

Z Królestwa Polskiego 30 stycznia.

W listach w grudniu pisanych donosiłem o powszechném tutaj mniemaniu ludzi znających Rosyą i jéj politykę, iż państwo to nie cofnie się przed postrachem wojny z całą Europą i nie przyjmie bezwzględnie podawanych warunków pokoju, według wykładu tychże warunków przez zachodnie mocarstwa usiłujące zniszczyć na zawsze wpływ rosyjski na wschodzie. Że Rosya z drugiéj strony nie odrzuci wprost tych warunków, ale okazując pragnienie pokoju, dyplomatyzować będzie kilka miesięcy chcąc zyskać czas dla lepszego przygotowania się do wojny, usiłując przyjęciem częściowém warunków rozdzielić sprzymierzonych, a objawianą chęcią zgody złagodzić opinią publiczną w Europie, a szczególniéj we Francyi i w Anglii. Wspomniałem dawniéj, iż Rosya nie lubi brawować niebezpieczeństw, i podboje swoje cicho przeprowadzać pragnie. Dlatego i z dzisiejszego trudnego położenia życzy sobie wycofać się bez wojny z Europą, lecz z drugiéj strony bez straty owocu swych wiekowych trudów i bojów, bez zamknięcia przed sobą na zawsze bram wschodu i wyparcia się przewagi w Turcyi, co Francya i Anglia osiągnąć usiłują i muszą czterema warunkami pokoju lub wojną. Układ zatém jest niepodobnym; a chociaż wszystkie państwa życzyły i życzą sobie pokoju, to nieprzeparta siła okoliczności popychająca je mimo oporu krok za krokiem do walki, znagli je do prowadzenia wojny kontynentalnéj. Sprawa wschodnia, którą dyplomacya przez lat 30 odkładała i obchodziła lecz nigdy nie rozstrzygła, dzisiaj nie da się już obejść i rozwiązaną stanowczo być musi.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZBIGNIEW OLEŚNICKI.

(Dokończenie.)

Ile Zbigniew, przyodziany już purpurą książęcia kościoła, miał do walczenia z Kazimierzem, upartszym jeszcze i absolutniejszym od ojca, ale nie mającym tak dobrego serca, opowiada autor szczegółowo, oświadcza wszakże, iż zdarzenie, o którém pisze Orzechowski, jakie miało zajść między nim a królem chcącym zabrać skarby i kosztowności z katedry krakowskiéj, nie znalazł potwierdzonego przez żadnego innego kronikarza, ani wzmianki o niém nie wyczytał w samym Długoszu, sekretarzu i żywotopisarzu Oleśnickiego.

Podczas gdy Zbigniew jako obywatel i senator, bierze stanowczy udział w najważniejszych sprawach państwa, radząc w radzie, układając prawa, odbywając poselstwa do obcych mocarstw i monarchów, stanowiąc traktaty, broniąc całości i honoru ojczyzny, czynność jego jako kapłana i biskupa nie jest mniejszą. Mając w tym charakterze do spełnienia dwa najważniejsze cele: wielkość, jedność i pomyślność kościoła, i zbawienie dusz ludzkich, niczego niezaniedbuje, co może się przyczynić do osiągnienia tych celów. Z największą stałością i energią odpiera wszelkie zbratanie się Polski katolickiéj z husyckiemi Czechami, rzuca interdykty na miejsca, gdzie przebywają ich posłowie tolerowani pobłażaniem królewskiém lub niedbalstwem innych biskupów; tępi husytyzm zagnieżdżający się już w Polszcze; w rozdwojeniu ówczesném kościoła, stoi stale przy Papieżu prawnie obranym; strzeże praw duchowieństwa, rozmnaża chwałę bożą, buduje kościoły, klasztory, funduje kolegiaty, kupuje dla katedry krakowskiéj księstwo siewierskie, wzmacnia karność kościelną, pobudza wiernych do cnót, do żarliwości religijnéj i do życia świątobliwego.

Nigdy też w Polszcze nie było tak prawowiernie, tak nabożnie, tak uczciwie i tak zacnie. Do tego to czasu dadzą się zastósować słowa jednego świątobliwego Doktora, powtórzone przez Skargę w żywocie ś. Macieja apostoła: „Jako gdzie zdrowy korzeń, drzewo kwitnie „i rodzi: tak gdzie dobrzy kapłani, lud zły być nie mo„że....“ Owocem istotnie pasterskiéj i kapłańskiéj żarliwości Zbigniewa i jego podwładnych, była świątobliwość w narodzie, niestety! odtąd już nie widziana. Oprócz mniéj znanych od ludzi świątobliwych mężów i niewiast, zajaśnieli podówczas wielkiemi cnotami i nieskażoném życiem błogosławieni *Jan Kanty*, *Świętosław*, *Szymon z Lipnicy*, *Jan z Dukli*, *Władysław z Gielniowa*, *Izaijasz Boner*, książę *Michał Giedrojć*, *Stanisław Kazimierczyk* i królewicz *Kazimierz.* Piękny i świetny poczet rodaków, czczony w ołtarzach nie tylko naszych ale całego kościoła.

Zacny i wielki pasterz nie zaniedbywał żadnéj okoliczności, mogącéj wpłynąć na zwiększenie i utwierdzenie religijnego w kraju ducha. Na jego to naleganie i prośby, przybył do Krakowa ś. *Jan Kapistran*, to dziwo 15go wieku, ten człowiek nadzwyczajny, żarliwością, pracami, wymową, życiem i śmiercią tak podobny do Apostołów; za jego to staraniem, w części jego kosztem powstał w Polszcze pierwszy klasztór Franciszkanów *Obserwantów*, przy Zamku w Krakowie, u nas zwanych *Bernardynami* od reformatora ich ś. Bernardyna Seneńskiego, którzy rozlawszy się następnie po całém państwie, tak długo życiem swém budowali jego lud, oddawali i dotąd oddają gdzie pozostali największe religijne usługi.

Wiedząc ile dobra oświata przyczynia się do ugruntowania religii, do uzacnienia człowieka, do uszczęśliwienia narodu, Oleśnicki, sam wielce ukształcony, obznajomiony z ówczesnemi naukami, wielki ich miłośnik i protektor, chcąc większy im nadać rozwój w ojczyznie, założył przy krakowskiéj Akademii *bursę* na stu uczniów, zwaną *bursą Jeruzalem* lub *bursą Oleśnickiego*, którą uposażył w potrzebne fundusze, opatrzył liczną biblioteką i zapewnił byt najświetniejszy. Iluż ojczyzna liczyła znakomitych mężów bursie téj winnych swe wychowanie i ukształcenie! Dość wspomnieć Jakuba Zadzika biskupa krakowskiego, który przez wdzięczność, doszedłszy do tak wysokiéj godności, wsparł bardziéj jeszcze pierwotny swój naukowy przytułek. Zakład ten doznając ciągle opieki znakomitych w kraju mężów, dotrwał aż do ostatnich czasów i dopiero pożar r. 1841 koniec mu położył.

Lecz gdy nie jest rzeczą niniejszego pisma wyliczać wszystkie czyny Oleśnickiego, a tylko zdać sprawę z dzieła opisującego jego żywot i to co się z nim łączyło, przeto ograniczając się na wspomnianych, kończę jakem zaczął, składając dzięki autorowi za jego pracę. Sumiennie wykonana, obejmująca ważniejsze tamtoczesne wypadki, wielkie ona rzuci światło na epokę niedokładnie znaną. Nie mógł autor do odmalowania jéj w żywym i pięknym obrazie, wybrać godniejszego dla swych rysów męża nad tego, który był razem wielkim w ojczyznie i wielkim w kościele.

Oddając wszakże zasłużony hołd pracy tak zacnego i znakomitego autora, muszę wypowiedzieć i to, co mnie w niéj trochę raziło. Otóż raziło mnie odmalowanie tak jaskrawemi barwami Jagiełły, zdawałoby się w tym celu, aby bohatyr powieści wydał się większym i świetniejszym. Prawda, że tak go odmalował Długosz, ale następne wieki zapomniawszy w Jagielle słabości i wady poganina przebijające całe życie, utworzyły zeń chrześciańską poetyczną postać pełną uroku. Cóż bowiem poetyczniejszego i bardziéj uroczego, co bardziéj radującego i budującego nad Jagiełłę króla już chrześciańskiego, nawracającego ze swą piękną i świątobliwą małżonką Litwę i Żmudź, nauczającego lud swój zasad chrześciańskiéj wiary i tłumami go do chrztu prowadzącego; co może być godniejszego uwielbienia w nowonawróconym, jak ta szczera wiara i pobożność. Jeśli niektóremi usługami i nawyknieniami był jeszcze Jagiełło poganinem i książęciem despotycznym litewskim, to chęcią i usiłowaniem był chrześcianinem szczerym i lojalnym królem polskim. Trzeba i to pamiętać, że trudniéj być królowi doskonałym, jak zwyczajnemu człowiekowi.

Dotychczasowe wypadki: ciągłe i nadzwyczajne przygotowania do wojny obok układów o pokój; manifest wojenny Cesarza i ruchy wojsk księcia Gorczakowa I. nad Dunajem, obok kroków pojednawczych księcia Gorczakowa II. w Wiedniu, usprawiedliwiają tutejsze powyżéj wyrażone przekonanie, którego zasadność starałem się okazać podanym ogólnym rysem sił wojennych, ich dzisiejszego rozłożenia i wiadomością o uzbrojeniach na olbrzymi rozmiar przedsiębranych.

Wspomniałem nadto, iż nie tyle potęga wojenna co położenie jeograficzne i przyroda rosyjskiego państwa czynią go nader silném w wojnie odpornéj, jeżeli wojna ta serca jego nie atakuje a Europa słabéj jego strony nie pozna. Zapewne Rosya, najwięcéj w moc tego położenia a w nieznajomość słabéj swéj strony ufając, nie lęka się wojny odpornéj z całą Europą; obecnie przedsiębrane środki i umocnienia na najsłabszych liniach obronnych od roku wznoszone, okazują jéj gotowość do walki odpornéj. Olbrzymia rozległość Rosyi użyczająca jéj armiom długich linij odwrotu, i niedozwalająca wojskom ją atakującym ukończenia wojny jednoroczną kampanią, lecz przymuszająca je do zimowania w środku tego kraju; małe zaludnienie ogromnych przestrzeni, brak dróg; oto najsilniejsze środki obrony rosyjskiego państwa, jeżeli ludność kraju będącego teatrem wojny jest mu sprzyjająca. Lecz jeżeli ludność ta jest nieprzyjazną Rosyi a sympatyzuje z atakującemi ją wojskami, też same naturalne środki obrony, też same czynniki zwracają się na niekorzyść cofającéj się armii rosyjskiéj. W innym liście jeszcze raz pisać zamierzam o położeniu jeograficznem Rosyi, i pod jakiemi warunkami sprzyja ono temu państwu, a pod któremi znów armiom go atakującym. Dzisiaj zaś chcę podać niektóre wiadomości o sztucznych liniach obronnych w Rosyi, tojest o jéj twierdzach i świeżo wznoszonych umocnieniach.

Jeden strategiczny system twierdz nie jest możebny w państwie tak obszerném jak Rosya. Twierdze jéj i obronne wojenne porty, rozrzucone po większéj części na granicach, wzmacniają tylko niektóre linie obronne lub zasłaniają ważne stanowiska. Dwie jedynie szachownice wojenne posiadają całkowity system fortec zestósowany dokładnie z położeniem kraju, z jego siecią wód i dróg, i zasłaniający pewien teatr wojny; szachownicami temi są Królestwo Polskie i Kaukaz.

Zachodnie granice Rosyi, na ogromnéj przestrzeni od odnogi Botnickiéj aż do ujść Dunaju się rozciągające, są najprzystępniejsze atakowi Europy. Północną część tych zachodnich granic, tojest 300 milową linią nadbaltyckich wybrzeży wzmacniają następujące twierdze i obronne porty wojenne, nie stanowiąc jednak żadnego systemu twierdz, lecz zasłaniając tylko niektóre ważniejsze punkta i broniąc magazynów oraz stanowisk floty. Brzegi odnogi botnickiéj nie posiadają żadnego wojennego portu i żadnéj twierdzy, tylko małe handlowe przystanie: Uleaborg, Brahestadt, Wasa, Nystadt. Najdaléj ku północy posuniętém umocnioném rosyjskiem stanowiskiem na tych brzegach jest sześć warowni założonych na wysepkach leżących przy skręcie odnogi Botnickiéj w Fińską i na wyskakującym w morze przylądku Hango. Najznaczniejsze z tych forteczek są: dwupiętrowy fort Gustawsvern o 40 działach, baterya Gustawa-Adolfa o 16 działach i fort Skansholm również o 16 działach. Fortyfikacye te panują nad wnijściem w fińską i botnicką odnogę.

Bliżéj samego Petersburga, przy północnem wybrzeżu zatoki fińskiej wznosi się wśród morza w granitowych skałach wykuty Sweaborg, najmocniejszy port wojenny cesarstwa. Siedem warowni wykutych w siedmiu skalistych wysepkach a połączonych ufortyfikowanemi groblami, otaczają głęboki i wygodny port i tworzą Sweaborg. Sweaborg łączy się ćwierć milową groblą z Helsingfortem umocnioną stolicą Finlandyi, mającą obszerny i mocny port wojenny broniony dwoma cytadelami Ulrichsborg i Budberg. W obu tych portach tworzących jednę całość, jest stanowisko jednéj dywizyi floty baltyckiéj i większéj połowy flotylli łodzi kanonierskich, których Rosya posiada 400 na morzu Baltyckiem, oddających jéj największą przysługę na tych płytkich wodach. Kronsztadt jest obszerniejszy, lecz Sweaborg silniejszy, i dlatego w nim nagromadzone są większe zapasy i magazyny. Za Helsingfortem ku Petersburgowi leży mała twierdza i port Lowisa; daléj Rotschen-Salm, silny port wojenny; Fridrichsham twierdza panująca nad głębokim portem; Wiborg, twierdza i port.

Nakoniec na wschodnim cyplu wyspy Kotlin leży Kronsztadt, największy port wojenny rosyjski. Nie jest tu miejsce kreślenia obszernego obrazu fortyfikacyj Kronsztadtu tyle razy opisywanego; podam tylko lekki jego zarys. Wyspa Kotlin otoczona jest piaszczystemi ławami niedozwalającemi przystępu do niéj większym okrętom. Opłynąć ją można i dostać się do portu kronsztadzkiego, znajdującego się w południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy, dwoma przesmykami: północnym i południowym. Północny, bardzo płytki, uczyniony jest nieprzystępnym nawet dla małych statków przez zawalenie go odłamami granitu, i przez zagradzające go rzędy pali; prócz tego broniony jest czterema lunetami na północnym brzegu wyspy zbudowanemi. Południowy przesmyk, wązki bardzo i prowadzący istotnie do portu kronsztadzkiego, ostrzeliwany jest przez pięć silnych fortów zbudowanych wśród morza lub na południowym brzegu wyspy. Flota zdoławszy przebyć to przejście pod ogniem tych pięciu warowni: Konstantego (50 dział), Aleksandra (116 dział), Piotra (60 dział), Risbank (60 dział), Kronsztadt (88), wchodzi w najwęższy 400 łokciowy przesmyk, który przepłynąć musi pod ogniem 80 dział ustawionych na wielkiéj grobli portu i pod ogniem 48 dział twierdzy Menszykowa, ostrzeliwana prócz tego z tyłu z fortecy Kronslot, zaczem wnijdzie do portu. Same zaś trzy porty Kronsztadtu: handlowy, wojenny i warsztatowy bronione są od strony morza bateryami wzniesionemi z drzewa na groblach oddzielających je od morza. Miasto i port zasłonione są od strony zachodniéj przeciw wojsku, któreby na wyspę wylądowało, linią przerywanych umocnień zbudowanych podług tego samego systemu jak fortyfikacye Warszawy w 1830 r. i głębokim rowem. Wylądowania zaś na samą wyspę bronią od strony północnéj warownie Katarzyny i Aleksandra, od strony południowéj reduta Michała i liczne bateryе. Północny brzeg wyspy, gdzie są warownie Katarzyny i Aleksandra jest najsłabszym punktem i najstósowniejszym do ataku dla wojsk lądowych wysadzonych w tém miejscu pod zasłoną ognia łodzi kanonierskich, gdyż większe okręta zbliżyć się tu do brzegu nie mogą z powodu płytkości morza. Kronsztadt nierównie jest ważniejszym od Sebastopola; nie tylko bowiem zamyka w swym porcie większą flotę, lecz nadto zasłania Petersburg i stanowi jedyną prawie obronę tego ogniska rządu i równie ważnego jak Moskwa przedmiotu działań wojennych.

Całém umocnieniem samego Petersburga, jest głęboki rów go otaczający i cytadela pod nazwą Sgo Piotra i Pawła na wyspie wśród Newy zbudowana. Schlüsselburg, silna twierdza wśród wód i bagien przy wyjściu Newy z jeziora Ładogi leżąca, zamyka drogę do Petersburga od północy, od Finlandyi; Narwa zaś, niewielka forteca i mały port, broni gościeńca od południowego zachodu, z Estonii przez podmokłe i niskie równiny do stolicy idącego. Tym to nadbaltyckim gościeńcem, albo drogą bitą od Witebska na Suraż, Ługę i Carskie Sioło, bronioną przez twierdzę Jamborg, posuwać się może wszelki atak zachodu z nad Dźwiny na Petersburg, zasłoniony z téj strony tylko dwoma małemi twierdzami Narwą i Jamborgiem.

Rewel czyli Koliwan po rosyjsku, na południowém wybrzeżu zatoki fińskiéj na prost Sweaborga leżący, posiada obszerny i głęboki port wojenny, w którym stoi teraz kilka wojennych okrętów, nadto warsztaty okrętowe i magazyny. Silne bateryе kazamatowe i w części w skale wykute, z potrójnym rzędem dział bronią tego portu. Port Baltycki, również przy odnodze fińskiéj leżący, ostrzeliwany jest także przez kilka bateryj. Silniéj od Narwy i Rewla umocniona jest Ryga nad Dźwiną o dwie mile od jej ujścia leżąca; jest to najważniejszy punkt wybrzeży Liwonii, wielki port handlowy i ludne miasto bronione cytadelą i przerywaną linią daleko wysuniętych umocnień. Najlepiéj zaś od strony morza zasłania Rygę twierdza Dünamünde, składająca się z trzech warowni ostrzeliwujących samo ujście Dźwiny.

Płytkie i piaszczyste wybrzeża Kurlandyi, nie posiadają żadnych portów wojennych i umocnień. Na tych otwartych i bezbronnych brzegach znajdują się dwie małe przystanie Libawa i Windawa, a cały kraj od tych wybrzeży kurlandzkich i zmudzkich, aż po Dźwinę z twierdzą Dünaburgiem na północ, po Wisłę z jej twierdzami na zachód, po Bug z Brześciem, Pripeć i Berezynę z Bobrujskiem i Borysowem na południe, jest otwarty i ogołocony z fortec. Obecnie na wybrzeżach baltyckich zakładają Rosyanie kilka uzmocnionych obozow, a jenerał Siwers formuje armią nadbaltycką.

Berlin 8 lutego.

† Izba druga obradowała w ciągu tego tygodnia nad kilku przedmiotami ogólniejszego znaczenia, z których wymieniam następujące, ograniczając się do zapisania rezultatu obrad. Przyjętym był najprzód: projekt do prawa ograniczającego wypłaty obcemi pieniędzmi, ujęty w 4ry następne artykuły: art. 1) Obce pieniądze papierowe, w sztukach zawierających mniéj jak 10 talarów, nie mają być do wypłat używane. Wymiana takowych pieniędzy na pruskie albo na inne w powszednim obiegu będące, nie ulega temu zakazowi. Art. 2) Z temi obcemi pieniędzmi papierowemi, stoją na równi wydawane w obcych państwach banknoty i w ogóle wszelkie wystawiane przez korporacye, stowarzyszenia lub osoby prywatne nieoczynszowane, a na imię posiadacza brzmiące obligacye. Art. 3) Kto takowych pieniędzy do czynienia wypłat używa, lub ich dostarcza, czeka go policyjna kara pieniężna aż do 50 talarów. Art. 4) Niniejsze prawo będzie miało moc obowięzującą z początkiem 1go stycznia 1856 r. Rozporządzeniem królewskiém będzie mógł być dla pojedyńczych prowincyj zrobiony z pod prawa tego wyjątek. W téjże drodze mogą być robione wyjątki dla takich obcych papierowych pieniędzy, względem których obiegu zawartą będzie z zagranicznemi rządami umowa. Izba uchwaliła prawo to prawie jednogłośnie, z tém zastrzeżeniem: aby rząd zawczasu pomyślał o środkach, któreby zapobiegały łatwo powstać mogącym z usunięcia w handlu tak znacznéj ilości obiegowych pieniędzy niedogodnościom i stratom. Wiadomo, że jak w innych państwach niemieckich należących do Związku celnego pieniądze papierowe pruskie, tak w Prusiech pieniądze papierowe całego Związku, mianowicie drobnych państw północnych, w ciągłym są obiegu, zupełny mają walor, a ilością swą przytłaczają prawie papiery krajowe. Bezpieczeństwo tych pieniędzy nie wszędzie jest równe pruskiemu, mianowicie hessen-kasselskie nie w wielkim stoją kredycie. Mimo to napływ ich nie był wzbroniony, rósł więc w miarę pomnażania się ich w odpowiednich krajach. Temu trzeba było wreszcie położyć koniec, a przynajmniéj ograniczyć massę obiegową, usuwając papiery niższéj wartości od 1 do 10 tal., które szczególnie w drobnym handlu i pomiędzy niższemi klasami mają kurs. Nieprzewidziana katastrofa mogłaby właśnie klasy te największych strat nabawić. Prawo powyższe stara się temu zawczasu zapobiedz. Chwilowe handlowe niedogodności czas usunie.

Drugim przedmiotem obrad Izby drugiéj, który zasługuje na wspomnienie, była petycya obywatela górno-szląskiego p. Koszyckiego, domagająca się: aby ogłaszające się w prowincyonalnych dziennikach rządowych prawa krajowe, były także tam gdzie ludność jest polska, mianowicie w Górnym Szląsku, w polskim języku podawane do wiadomości publicznéj. Mimo wymownéj obrony posła Pilaskiego, petycya uchyloną została przejściem do porządku dziennego.

Trzeci przedmiot obrad, który na wczorajszém posiedzeniu przyszedł na stół, tyczył się projektowanéj przez rząd nowéj nazwy dla obu Izb i sejmu, i oznaczenia nowego kompletu posiedzeń Izby pierwszéj. Ponieważ projekt ten pociąga za sobą zmianę odpowiednich artykułów konstytucyi, a każda takowa zmiana natrafia zawsze na silną opozycyą w Izbie drugiéj, projekt odrzucony przez komisyą, o mało nie doznał tego samego losu w plenum. Utarczka była dość żwawa. Za projektem mówili: minister-prezydent, minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, pp. Gerlach, Keller i inni; przeciwko projektowi: pp. Wentzel, Reichensperger, Vincke i inni. Rezultat głosowania taki: Za artykułem 1ym, który stanowi: „aby Izba pierwsza nazywała się „Izbą panów“ (Herrenhaus), a Izba druga „Izbą posłów“ czyli poselską (Haus der Abgeordneten), było 156 głosów przeciwko 151; większość ministeryalna 5 głosów. Ustęp zaś tegoż artykułu stanowiący: „aby obie Izby razem nazywały się „sejmem ogólnym“ (Allgemeiner Landtag), został uchylony większością 161 głosów przeciw 136. Artykuł 2gi, dotyczący nowego kompletu obrad Izby pierwszéj, zmniejszonego do 60 członków, kiedy Izba cała obliczona jest na 250 członków, przyjęty wprawdzie został przez Izbę, ale tylko większością 3ch głosów, tojest 150 głosami przeciw 147. Na tém jednakże jeszcze nie koniec. Uchwała powyższa nie jest stanowczą. Wszelka zmiana w konstytucyi wymaga powtórnego głosowania po upływie 4ch tygodni, aby była prawomocną. Przy tak małéj większości, utrzymanie się rządowego projektu nie jest jeszcze zapewnione. Mniemam jednakże, że ostatecznie rząd się przy swojém utrzyma. Rzecz nie tak ważna, więcéj formalna niż zasadnicza, a zresztą niemożna zaprzeczyć, że nowy skład Izby pierwszéj, innym będąc od składu Izby drugiéj, innego od niéj wymaga nazwiska.

Nowy akt dyplomatyczny pomnożył ogromny stós poprzednich. Jest nim depesza gabinetu francuzkiego z dnia 29go stycznia adresowana do posła francuzkiego w Berlinie, a będąca w związku z depeszą tegoż gabinetu do ajentów francuzkich przy dworach niemieckich z dnia 26 stycznia. Rzecz tyczy się tegoż samego przedmiotu, tojest stosunku Prus do traktatu 2go grudnia. Sprawa toczy się w kółku. Bystrość rozumowania na mało się przyda. Czyn tylko może spór zakończyć i wskazać przyszłe Prus stanowisko.

Nowa wieść o panu Usedomie. Nie powrócił on jeszcze do Londynu, lecz bawi dotąd w Belgii, a to z powodu choroby, która go po widzeniu się z jenerałem Wedell zaskoczyła. Po wyzdrowieniu ma udać się do Londynu.

Na zawczorajszym wieczorze u ministra-prezydenta, znajdował się cały dwór. Wczoraj był drugi bal na zamku. Każdego dnia bywa gdzieś bal lub wieczór, to u którego z ministrów, to u którego z posłów zagranicznych.

Liczbę posłów polskich w Izbie pierwszéj pomnożył Ignacy hr. Bniński z Samostrzela, prezentowany przez właścicieli sekularnych z okręgu noteckiego.

Z ziemi chełmińskiéj, gdzie mam kilku przyjaciół i licznych znajomych, donoszą mi o śmierci hrabiny Działowskiéj z Turzna, pani wielkiego majątku i większych cnót, prawdziwéj matrony polskiéj, opiekunki ubogich, chorych i chromych; toż o śmierci kochanego i poważanego od wszystkich obywatela Kossowskiego z Ryńska. Straty te pokryły ziemię chełmińską grubą żałobą.

Z nad dolnéj Elby 7 lutego.

Dziennik szwedzki *Swenska Tidning* uważany jako półurzędowy, rozwodzi się w ostatnim Nrze nad neutralnością w ten sposób, iż zdaniem jego Szwecya niezdoła utrzymać się na przyszłość przeciw Rosyi, gdyby nawet Petersburg spalono. Albowiem Rosya musi utrzymać się przy panowaniu nad Baltykiem, i gdyby ją nawet odparto, piąć się do tego panowania nieprzestanie. Co się tyczy Finlandczyków, daléj ten sam szwedzki dziennik twierdzi, to wiadomo, że bynajmniéj połączenia się ze Szwecyą nie pragną. Chłopi w ciszy używają plonów pokoju, którego Rosya strzeże, rzemieślnik korzysta z wysokich ceł protekcyjnych, urzędnik pobiera znaczną płacę, a wojsko zadowolnione swym stanem, ponieważ wojskowość w Rosyi postawiona jest na wysokiéj stopie. Rząd szwedzki niema przeto punktu oparcia dla widoków odzyskania Finlandyi i musiałby prócz tego mieć na uwadze zazdrość Norwegii w razie rozszerzenia swych posiadłości. Niewiem czy z podobnych rozpraw o neutralności, wolno jest sądzić o skłonności zrzeczenia się onéj u wysoko przy sterze stojących osób. Przecież zdaje się, że utrzymanie neutralności *quand même*, bynajmniéj nie jest myślą rządu szwedzkiego. Środki przedsięwzięte na wszelkie przypadki dowodzą przewidywanie rządu, że nadejść może chwila, w któréj będzie musiał wziąść udział w wojnie. Prócz innych różnych uzbrojeń, uważają za krok przygotowawczy posunięcie na stopień jenerałów kilku dowódzców pułków i zamiar odsunięcia innych przez wiek podeszły niedołężnych lub dla politycznych zdań swoich zaufania, narodu nieposiadających jenerałów. *Ostgotha Korespondent* mów nawet o powołaniu jenerała Lamoricière, pomimo, że ten jenerał dawniéj oświadczył, że „szpada jego należy się ojczyznie.“ *Swenska Tidning* pomimo oględnéj redakcyi, często bywa przez cenzurę konfiskowaną.

W Bomarsundzie rudera warowni z ziemią zrównana. Rząd rosyjski 80 chłopów za porozumienie się z nieprzyjacielem pociągnął do odpowiedzalności.

Dowiaduję się z Kopenhagi, że jakem wam doniósł

Co mnie zaś najbardziéj uderzyło, to przypisywanie starania się jego o rękę Jadwigi i nawrócenia się na wiarę chrześciańską innym przyczynom aniżeli tym, którym zwykł był przypisywać kościół i oba narody, polski i litewski. Autor mówi (str. 113) że „sam (Jagiełło) zewsząd zagrożony, szukał małżeństwa z Jadwigą.“ Może to i prawdziwe w rzeczy, ale zatarte w skutkach, a chłodne i wywracające narodowe pojęcia, ponieważ połączenie się Jagiełły z polską królową i jego nawrócenie się z całym narodem, zwykła historya kościelna i świecka chrześciańska przypisywać innym pobudkom aniżeli całkowicie ziemskim; widziała ona w tym wielkim wypadku zrządzenie Opatrzności, nie zaś rachuby czysto-światowe. Co do mnie, który nie lubię ogołacać historyi z powabnéj szaty cudowności gdy ją ma, wolę widzieć w Jagielle z Nieba natchnione narzędzie ku spełnieniu wielkiego religijnego a razem politycznego posłannictwa, aniżeli wyrachowanego polityka. Zresztą spekulacya religijna w widokach politycznych, nie wielu się udała, nie szukając nawet innych przykładów jak na poprzedniku Jagiełłowym, wielkim księciu i królu litewskim Mendogu. Jagielle Bóg pobłogosławił po nawróceniu się, jemu i jego potomstwu, dowód, że nawrócenie się było prawdziwe i dla Boga uczynione. Że stąd wynikły korzyści polityczne dla obu narodów i dla rodziny wielkoksiążęcéj litewskiéj, to tylko skutek dobrego czynu.

Zbyteczna krytyka w historyi, nigdy podług mnie, nie przynosi tyle dobrego, jak historya nieco upoetyzowana. W historyi czysto racyonalnéj, może smakować uczony, dla narodu potrzeba historyi ogrzewającéj, działającéj, nietylko na rozum, ale też na wyobraźnię i na serce. Ileż to ja znam polskich matek narzekających na Lelewela za jego suchą i bezbarwną Historyę Polską napisaną przecie dla małoletnich jego synowców a od któréj zwykle dzieci stronią jak od gramatyki.

Sądzę, że niemam potrzeby rozwodzić się dłużéj nad tym przedmiotem, i spodziewam się, że z tych kilku słów zrozumie autor czegobym wymagał po każdym historyku piszącym nie dla wyjątkowych racyonalistów, ale dla powszechności; a skorom go uznał za zdolnego do napisania historyi na jakiej nam schodzi, znać że mu przyznaję nietylko rozum ale i inne warunki potrzebne dla dziejopisarza narodu, którego najpiękniejsze czyny pochodziły więcéj z uczucia, jak z wyrozumowania.

Z wyrażeń niektórych o Litwinach, widzę w autorze stare ku nim uprzedzenia koronijarzy, nie tak żywe wprawdzie jak te, które się zdarza czytać w pamiętnikach, jednakże czuć się dające, chociaż przyćmione i osłabione.

Szczególne także napotkałem wyrażenie się, które mnie nieco zdziwiło. Na str. 219 czytam: „Było atoli zapisano w *gwiazdach (!!)*, że Ofka nigdy na polskim nie zasiędzie tronie.“ — Co tu robią gwiazdy w dziele tak wysoce chrześcijańskiém? Pisarz katolicki powinien być, jak się wyrażają Francuzi, *l'homme d'une seule pièce*, i każda jego myśl, każde słowo mają być czysto i surowo katolickiemi.

Lecz jeżeli w myślach, w zasadach, w sposobie widzenia rzeczy nic mnie innego nie uderzyło nad to com przytoczył, w polszczyznie znalazłem niemało błędów, mianowicie w użyciu tego nieszczęśliwego przypadku *czwartego* (biernika), zamiast *drugiego* (dopełniacza). Nic wprawdzie pospolitszego nad ten błąd, u wszystkich tych, którzy w obcym, zwłaszcza we francuskim kształcili się języku; jeżeli jednak przebacza się on w mowie, w listach lub pomniejszych pismach osób nie zajmujących żadnego stanowiska w naszéj literaturze, to autorowi *Skargi* i *Oleśnickiego* przepuścić go nie można. Nie tu miejsce wykładać prawidła gramatyki polskiéj, wspomnieć jednak muszę, iż surową i niedającą się ominąć zasadą naszego języka jest, że po przeczeniu *nie*, kładzie się zawsze przypadek *drugi*. Nie wątpię, że szanowny autor zna to prawidło i dosyć mu je przypomnieć, aby błąd o którym mowa, nie powtórzył się już więcéj w jego dziełach.

Aby jednak nie mniemał, że zarzut mój jest bezzasadnym, na dowód przytoczę kilka miejsc podobnie błędnego użycia przypadkowania.

I tak na str. 90: „Nie będziemy wypisywać tu *manifest* (zamiast manifestu) w tym celu w r. 1585 *spisany* (spisanego).“

Str. 223. „Nie spuszczając z oka *główne nasze zadanie*“ (zamiast: głównego naszego zadania).

Str. 416, tom II. „Nie uznaliśmy jednak *wzgląd ten* (zamiast względu tego) za usprawiedliwiający.“

„Pomny na opór *jaki* (jakiego) doznał od Oleśnickiego“ i t. p.

Także zarzuciłbym nieco gramatycznemu, artystycznemu rozporządzeniu książki. Peryody są częstokroć za długie, a brak ustępów tam, gdzie rzecz onych wymaga. Całe wielkie dzieło we dwóch tomach, liczące 890 stronic, dzieli się tylko na sześć części i nie ma żadnych innych podziałów, żadnego spisu materyi, żadnéj skazówki ułatwiającéj czytelnikowi wynalezienie jakiegoś faktu, jakiejś daty, gdyż chcąc dojść do tego, trzeba przewracać kartę po karcie, na co nietylko trzeba dużo czasu, ale także nie mało cierpliwości.

Przepraszam za te uwagi, ale jeśli od każdego dzieła mamy prawo wymagać także wykończenia artystycznego, to od dzieła historycznego nietylko tego, ale oraz rozkładu na części, na rozdziały lub paragrafy, aby w każdym czasie mógł czytelnik łatwo wyszukać to co mu potrzeba, boć taka książka nie jest do jednorazowego odczytania jak romans, ale do dostarczenia materyału wynalezionego lub utworzonego innym, którym się one mogą w niejednym razie przydać.

Te małe wady lub błędy, nie odejmują wszakże wysokiej wartości dziełu, które niewątpię znajdzie zaszczytne przyjęcie u wszystkich poważnych czytelników. Wyraziwszy wdzięczność moją autorowi onego, nie mogę jéj odmówić i wydawnictwu nie żałującemu kosztów na podobne prace. Takie właśnie książki przynoszą zaszczyt wydawcom, takiemi oddają oni rzeczywistą usługę rodakom.

Wydanie jest piękne, a co rzadsza w polskich książkach, bez błędów drukarskich.

†††

w przeszłym liście, stronnictwo przyjaciół chłopów zaczyna pod przewodnictwém Tscherninga stawać w opozycyi. Słychać już że obecne ministeryum istnieć ma tylko do załatwienia sprawy konstytucyi.

Nie wiem, czy uważaliście jak często fabrykanci pewnych korespondencyi oszukują redakcye francuskie i niemieckie tłumaczeniami i kompilacyą bezczelną. *Indépendance belge* ma od kilku dni korespondencye *des frontières polonaises*, które nie są więcéj niczém jak tłumaczeniem korespondencyj warszawskich *Kreuzzeitungu* i to dosłownie; korespondencye hamburgskie do téj saméj gazety są czysto kompilacye z innych dzienników niemieckich. Tak to durzą nieświadomych gazeciarzy francuskich.

Wiedeń 8 lutego. Słychać, że Namiestnik Wenecyi p. Toggenburg mianowany został ministrem handlu. Nowy minister nie zaraz obejmie nowy swój urząd lecz poprzednio, a podobno jutro udać się ma na krótki czas napowrót do Wenecyi i zapewne dopiero równocześnie z nowym ministrem skarbu baronem Bruckiem powróci do Wiednia dla objęcia swojéj posady. Baron Gehringer dotychczasowy minister mianowany został członkiem Rady Państwa.

— W Wiedniu miano dobrze przyjąć wiadomość o utworzeniu nowego gabinetu angielskiego, z powodu zwłaszcza, że lord Clarendon został przy tece spraw zagranicznych.

— *Nationalzeitung* pisze o dzienniku *Lloyd*: Redaktor jego p. Warrens czynił różne starania, aby na nowo mógł dziennik swój wydawać, ale bez skutku. Aby mimo tego cel zamierzony osiągnąć ułożył się z drukarzem Holzwarth, który posiadał konsens i wydawał małe pisemko pod tytułem: *Wiener Courier*. Pan Warrens zawarł umowę o odstąpienie mu tego dziennika, który ukaże się w połowie b. m. pod nowym tytułem: *Oesterreichische Zeitung*.

Anglia.

Posiedzenie Izby lordów w dniu 5go lutego odracza się do jutra na wezwanie lorda Aberdeen, który zawiadamia oraz, iż lord Palmerston odebrał od królowéj polecenie złożenia nowéj administracyi.

Na posiedzeniu 6go lutego p. Gladstone proponuje również Izbie odroczenie się do jutra, w skutku odebranéj od lorda Palmerstona odezwy, który utrzymuje, że te same powody co w przeszły piątek, powodują Izbę uchylić wszelki przedmiot wymagający dyskusyi, poczem lord Ebrington zapytuje czy nic nie zrobiono jeszcze w przedmiocie złożenia nowego gabinetu. P. Gladstone odpowiada, że nieodebrał żadnéj jeszcze w tym względzie komunikacyi.

Lord John Russell. Pragnąłbym był poprzestać na danych przezemnie wyjaśnieniach względem mego ustąpienia. W zeszły zatem poniedziałek milczałem gdy p. Gladstone mówił o tym przedmiocie. Lecz odtąd przemawiał książę Newcastle, i błędnie rzecz przedstawił. Mowa jego zamiast ustąpienie moje oprzeć na wielkiéj wadze interesu publicznego, zeszła na pole dyskusyi osobistéj między mną i nim. (słuchajcie). Uważałem, że od ostatniego posiedzenia zniknęło zadowolenie z rządu; należało zatem zwrócić uwagę lorda Aberdeena, że rząd w takich warunkach nie jest pożądanym.

Lecz wielka kwestya nie była jeszcze wtedy rozstrzygniętą, to jest kwestya wojny i sądziłem, że ponieważ rząd na tem polu pozyskał zaufanie Izby, mogę przypuszczać, iż jak długo Izba znajdować będzie, że wojna toczy się z sprężystością i skutecznie, wolno jest rządowi zaszczytnie pozostawać przy władzy.

Najważniejszą jest rzeczą zastanowić się w czyje ręce złożony jest kierunek wojny. Sądzę, że gdyby North był prowadził ster 7-letniéj wojny, nie szczycilibyśmy się zdobyciem Kanady, gdyby lord Chathan nie był kierował wojną o niepodległość amerykańską, niebylibyśmy ubolewali nad kapitulacyą Saratogi, niebylibyśmy mieli smutnego dla nas widoku floty nieprzyjacielskiéj zwycięzko żeglującéj po morzach angielskich.

Książę Newcastle sprawował wydział wojny. Mówił on, że nie miał chęci zachować swojéj teki. Co do mnie powtarzam co już powiedziałem, że mi się zdaje bardzo naturalnem, iż książę Newcastle, przygotowawszy z zadziwiającą szybkością olbrzymią wyprawę, pragnie w ciągu swego zarządu jéj tryumfu.

Lecz w tym względzie posiadam coś więcéj nad domysły. W liście który od lorda Aberdeena odebrałem, znajdował się ten ustęp: „Zwracam uwagę, że przy złożeniu gabinetu nie było wydziału wojny, i gdy podzielono ministeryum kolonij, książę Newcastle nie wzbraniał się przyjąć teki wojny“.

Słowa te są nie jasne. Lord Aberdeen nie mówi, że nie było przeciwnych wyborowi księcia Newcastle, lecz że książę Newcastle nie ma nic przeciwko wybraniu wydziału wojny.

Prawdą jest, że gdy te dwa wydziały były podzielone, szlachetny książę oświadczył się gotowym przyjąć lub zrzec się jednego lub drugiego. Lecz szef gabinetu mający zaufanie w talencie księcia, wniósł, aby mu zostawiono wybór pomiędzy dwu obowiązkami i wtedy to przyzwolono na to. Jeżelim szlachetnemu księciu przypisywał błędy, nie było to aby ganić jego postępowanie lub charakter, lecz aby dowieść że jego wydział nie był z całą wymagalną sprężystością administrowany, sam powiedziałem księciu Newcastle, że mu potrzeba wielkiéj siły do wykonania swych planów i odwoływałem się do szefa gabinetu, aby zapobiegł istniejącym niedostatkom.

Nie sądzę, aby książę Newcastle nie był odpowiednim dla swego wydziału, lecz mniemam, iż potrzeba albo żeby pierwszy minister zatrudniał się był czynnie wszelkiemi sprawami wojny, lub sekretarz stanu wyłączuie do tego przydzielony miał energię i sąd bystry. Mniemam, że gdyby szef gabinetu żywo był nalegał na wykonanie środków wojskowych, książę Newcastle byłby arcy zdolnym do prowadzenia spraw wydziału. Lecz gdy lord Aberdeen był pierwszym ministrem sprawy wojny, potrzebowały silnéj ręki i niepokonanéj energii. Przypuściwszy to, nie waham się oświadczyć, że książę Newcastle uczynił wszystko co mógł.

Dotknę teraz ważniejszéj kwestyi, to jest czy prawda, że cofnąłem mój wniosek przed zgromadzeniem się parlamentu. Izby niezapomniały że jest 2 kwestye w listach, które pisałem do lorda Aberdeena. Pierwsza odnosi się do utworzenia jedynego wydziału wojny, druga do osoby tego, który zajmował miejsce sekretarza stanu spraw wojennych.

W przedmiocie pierwszéj zasięgałem rady lorda Panmure, który był długo sekretarzem wojny. Przyjaciel mój powiedział mi, że powinno być dwu sekretarzy, jeden zajmujący się sprawami wojny, drugi sekretarz stanu. Co do drugiéj kwestyi, przyjaciel mój niezaprzeczył mi; niemówiłem nic znim, coby osobiście dotyczyło księcia Newcastle lub lorda Palmerstona, gdyż względem téj kwestyi nie chciałem zasięgać opinij zewnątrz gabinetu.

Co powiedziałem 16go grudnia, odnosiło się do rozdziału dwu wydziałów. Mówiłem lordowi Aberdeen, że po oświadczeniu jego, że nie może polecać królowéj, wręczenie teki księcia Newcastle lordowi Palmerston, nie mam chęci wznawiać kwestyi téj w gabinecie, gdyż gdyby uważano ją za przeciwną lordowi Aberdeen, cały gabinet którego był szefem, musiałby się rozwiązać.

W dalszym ciągu szanowny mowca tłumaczy się, że przez wzgląd na lorda Aberdeena i całość gabinetu wtedy niewystąpił, i że starał się popierać owszem lorda Aberdeena i księcia Newcastle Zadziwia go oświadczenie księcia Newcastle, że tenże na kilka dni przed zgromadzeniem parlamentu złożył w ręce lorda Aberdeena dymissyę i zapowiedział, że w każdym razie pragnie z gabinetu ustąpić. Co do swojéj dymissyi przytacza lord John Russell, że się lord Aberdeen nieco pośpieszył z złożeniem jéj w ręce królowéj, gdyż powinien go był zawiadomić o zamiarach księcia Newcastle a wtedy byliby się naradzili czy mocyą śledztwa można dostatecznemi powodami pokonać.

P. Gladstone znajduje, że szanowny lord mylnie sądzi, jakoby jego postępowanie źle było ocenionem i jakoby potrzeba było dalszych wyjaśnień Izbie; znajduje, że jeżeli wymierzoną ma być nagana, to całemu ministeryum, a nie księciu Newcastle który dopełnił swego obowiązku, i pragnie aby się ta dyskusya zakończyła.

Posiedzenie się kończy o godz. 6téj.

Kraje Czarnomorskie.

Milit. Ztg pisze: Od 23 do 28 stycznia dokąd dochodzą raporta, ostrzeliwanie Sebastopola szło nader gwałtownie, osobliwie ze 6ciu bateryj, które admirał Bruat urządził pod zatoką Chersoneską i na które zatoczył 56 dział najcięższego wagomiaru. Koszary warowne rosyjskie przeciw którym przedewszystkiem ogień ten był skierowany, opuszczone w skutku tego zostały. Natychmiast więc wysypano szańce na wzgórzach powyżéj cmentarza i bomby stamtąd na miasto miotane, znaczne Rosyanom zrządziły szkody. Osobliwie ogień krzyżowy z bateryj pod przylądkiem chersoneskim i z przekopów przeciwko frontowi warowni południowéj coraz jest skuteczniejszy, a Rosyanie nie mogą przeciwko téj stronie należycie dział swoich ciężkich używać, gdyż działa francuskie oblężnicze bardzo dogodnie są rozłożone i panują zupełnie nad przedmiotem, na który atak wymierzony. Anglicy nie wiele doznają przeszkód w dalszych robotach oblężniczych i takowe lubo zwolna posuwają się wszelako naprzód. Załoga Sebastopolu niepokoiła głównie roboty Francuzów i przeciw nim wycieczki ale z bardzo małym skutkiem przedsiębrała. Zdrowie księcia Menszykowa o tyle się polepszyło, iż 20 stycznia był w stanie oglądać wraz z jen. Osten-Sackenem zakłady obronne twierdzy.

Według doniesień z Warny, powody dla których Omer pasza chciał złożyć komendę leżały w niechęci jego oddania wojsk tureckich pod dowództwo jen. Canroberta, przeciw czemu Omer protestował jeszcze w Bałakławie i od tego czynił zawisłym przybycie swoje do Krymu. Trudno zaprzeczyć, że gdy tym sposobem jedność dowództwa bardziej jeszcze będzie rozdzieloną, tem większą trudność znajdą wodzowie sprzymierzonych, i że trzeba szczególnéj zgodności zdań, by się działania ich powiodły.

Listy z Odessy z 26 stycznia wyrażają wielkie nadzieje pokoju, pomijamy takowe, a z dalszych doniesień wyjmujemy to, że naczelnie dowodzący na Kaukazie jen. Murawiew, który przybył już do Tyflisu, otrzymał wyraźny nakaz rozpoczęcia działań w krajach zakaukaskich jak można najśpieszniej; wiadomość ta ma za sobą tem większe prawdopodobieństwo, iż walka w Krymie lubo bez szczególnych skutków faktycznie dotąd przerwaną nie była.

— *Fremden Bl.* donosi z Odessy 30 stycznia: Na wieść o zapadnięciu na zdrowiu W. Ks. Michała, który w téj chwili przebywa w Chersonie, nasz gubernator jlny natychmiast tam pospieszył, aby osobiście ofiarować usługi swoje Księciu. W. Książe ma zimnicę, do czego przyłączyło się gwałtowne zapalenie gardła W. Ks. Mikołaj udał się z Symferopolu do Sebastopola. Pogoda znacznie lepsza. W naszym porcie nie ma żadnego obcego okrętu. Konsulowie zagraniczni rozmówić się jutro mają z komendantem floty blokującéj. Mówią tu jeszcze ciągle o zawieszeniu broni. Tyle pewna, że wojska w Krymie bardzo niedostatecznie zaopatrywane bywają w żywność, a gubernatorowie południowych prowincyj nie są w stanie zaspakajać ich potrzeb tak jak dawniej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gazeta Lwowska* daje następujący opis balu Namiestnikowskiego dnia 5 lutego:

Znowu tedy z dniem 5 bm. nastała pełnia karnawału dla wyższych towarzystw kraju i miasta naszego, z tym dniem, w którym poszczególne koła społeczności i pojedyncze osoby, wezwane przez czczonego od nas Namiestnika Monarchy, i w jedno wielkie towarzystwo skojarzone, miały sposobność użyć uroczéj, wysoką obecnością dwóch Najjaśniejszych Arcyksiążąt zaszczyconéj, ujmującą gościnnością Dostojnych Gospodarstwa umilonéj, wyborem osób wszelkich stanów uszlachetnionéj zabawy. Tradycya świetnych balów roku zeszłego podała rękę niniejszemu, by oba karnawały były na zawsze pamiętnemi dla tych, którzy mieli zaszczyt być uczestnikami chwil najprzyjemniejszych. Gdy bowiem i teraz Ich Ekscell. JWW. Namiestnikostwo urządziwszy obszerne sale pałacu swojego, mogli je acz (dla żałoby dworskiéj) w spóźnionéj nieco porze karnawałowéj z uprzejmością sobie właściwą otworzyć dla licznie wezwanego towarzystwa, wielbiony od nas Najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik, dziś wraz z Najdostojniejszym Arcyksięciem Karolem Ferdynandem zdobiąc na balu wstępnym czcigodny dom Ich odwiedzinami, łaskawém uczestniczeniem w zabawie użyczył oraz zaszczytu wszystkim, co z uszanowaniem ku Namiestnikowi Jego c. k. Apostolskiéj Mości jednoczą głęboką cześć dla Najjaśniejszych Członków Cesarskiego Domu.

Pod tą wróżbą i w tych zamiarach zgromadziło się dziś około czterysta osób, dostojników kraju, szlachty, duchowieństwa, naczelników władz, wyższéj wojskowości, wyższych urzędników i obywatelstwa lwowskiego. Przyjęci otwartem sercem od obojga Ich Ekscel. czekali wraz z niemi na Ich Cesarzowiczowskie Mości: Najdostojniejsi Goście raczyli przybyć dobrze przed godziną 9tą. Powitani w przedsieni od Jego Ekscel. JW. Namiestnika, a u wstępu do pierwszéj sali od Jéj Ekscel., pozdrowili w łaskawości swojéj wszystkich obecnych, otoczeni ich czcią i uszanowaniem. Czoła radością pogodne, rozpromieniły się na widok miłego oblicza Cesarzewiczów, którzy zabawiwszy się chwilę rozmową z JWW. Gospodarstwem i wielu innemi osobami, raczyli przyjąć herbatę u stołu, przy którym zajęli miejsca Ich Ekscel., tudzież JO. Eleonora księżna Jabłonowska i JW. prezesowa Kalchbergowa. Bal rozpoczęto walcem przed samą godziną 9. Było to hasłem niepodzielnéj dla wszystkich radości, kto bowiem przekroczył te progi, ten jak gdyby zaczerpnąwszy letejskich zdrojów, dał odprawę wszystkiemu coby ją mogło zamącić. Od wyniosłego stropu przybytku zabawy, kędy wiosenna zieloność kwiatów i rozkosznych drzew okolała z ustronia wesołych uczestników wspaniałéj biesiady, biła jasna łuna — to odblysk rozlanego w komnatach balowych jarzącego światła: słyszysz trąby i kotły! — one w zgodzie z czystą instrumentów muzycznych harmonią, wzywają na plac skocznych tanów nadobne koła i w ślicznych kształtach pląsające grona.

Po wstępnym walcu nastąpił z kolei kadryl, mazur i inne używane tańce — z krótkiemi tylko przerwami.

Jego Ces. Mość Arcyksiążę Karol Ludwik raczył tańczyć kadryla z Jéj Ekscel. JW. Namiestnikową, mazura z JW. Zofią hrabianką Lewicką, walca z JW. Sewerynową hr. Duninową Borkowską, kadryla z JW. Włodzimierzową hr. Russocką i znowu walca z W. Panną Brzozowską.

Cukry, chłodniki i owoce, których bufet dostarczał dowoli i które w mnogości obnosiła także służba dworu Ich Ekscel., pokrzepiała strudzonych tańcem i widzów.

O godzinie $1\frac{1}{2}$ otworzono sale jadalne. Ich Ekscel. JWW. Namiestnikowstwo prosili Najjaśniejszego Arcyksięcia Karola Ludwika, (bowiem N. Arcyksiążę Karol Ferdynand pożegnał już był JWW. Gospodarstwo), aby raczył przyjąć wieczerzę. Najdostojniejszy Gość czyniąc téj prośbie zadość, podał rękę Jéj Ekscel. i przodkując licznemu orszakowi, udał się do osobnego stołu, do którego łaskawie przyzwać Ich Ekscellencyę JWW. Namiestnika i Namiestnikową i JJWW. Włodzimierzową hr. Russocką, Kajetanowę hr. Karnicką, Włodzimierzowę hr. Dzieduszycką, Edwardowę hr. Fredrowę, tudzież Jego Ekscel. JW. Kajetana hr. Lewickiego, JO. Leona księcia Sapiehę i JW. Henryka hr. Fredrę.

Gęste półmiski i doborne wina luzowały się po wszystkich stołach. Po wieczerzy zabrzmiała muzyka i zawrzała na nowo ochota. Przebieżono znowu w wartkiéj kolei towarzyskie tańce.

Najjaśniejszy Arcyksiążę wziął udział w kadrylu z JW. Edwardową hr. Duninową Borkowską i w walcu z W. Panną Heleną Turkułowną.

Tak uleciała w wesełości i ochocie cała noc przy ożywionych rozmowach, przy różnych tańcach, którym poważniejsze osoby obojéj płci, jakby wywołując w duszy miłe młodości przypomnienia z lubością się przypatrywały.

Naj. Arcyksiążę pożegnał dopiero nad porankiem Ich Ekscellencye i towarzystwo, a opuszczających komnaty balowe powitała ranna jutrzenka.

Podając do wiadomości szczegóły balu świetnością swoją celującego, nie możemy zostawić bez krótkiéj przynajmniéj wzmianki stroje dam, które przez się wdziękami nadobne, uwydatniły je pięknym krojem sukien z kosztownych materyj, kosztowném złożeniem części ich składowych, nadto przydaniem ozdób w kwiatach, koronkach i cennych klejnotach.

Kolor sukien dam tańcujących — wszystkich bez wyjątku — był biały, nietańcujących czarny. Nie mogąc poszczególnić wszystkie prawdziwie piękne stroje, na niektórych tylko odznaczających się, ograniczyć musimy. I tak były:

1) Suknia Jéj Ekscel. JW. hr. Gołuchowskiéj biała gazowa o czterech falbanach, srebrem przerabiana, jedwabną gipurą obszyta, z bertą bretelles zwaną, która pokrywając cały stanik kończyła się na krzyż z szarfami, falbany bramowane nakrapianą aksamitką i obszyte srebrnemi franzlami. Naszyjnik brylantowy. Na głowie girlanda z róż białych i czerwonych z srebrnemi kłosami, cache-peigne zwana.

2) Suknia JO. Eleonory księżnéj Jabłonowskiéj czarna adamaszkowa z bertą koronkową, spiętą bukietami z brylantów i pereł. Na głowie bukiet brylantowy i białe pióra w prążki srebrne.

3) Suknia JW. hr. Russockiéj z materyi białéj o 3ch falbanach, garnirowanych w deseń, ozdobionych wstążkami, stanik spięty bukietami z brylantów i szmaragdów. Na głowie szczególnie piękna girlanda cache-peigne z piór białych i złotych winogron.

4) Suknia JW. Włodzimierzowéj hr. Dzieduszyckiéj biała atłasowa, przykryta koronkowemi falbanami. Na szyi perły, na głowie girlanda zielona ze złotem.

5) Suknia JW. baronowéj Hornstejnowéj biała en tulle d'illusion, o dwóch tunikach złotem przerabianych. Na głowie przepaska aksamitna brylantami ozdobna tudzież pióra z kwiatami.

6) Suknia JW. Laury hr. Duninowéj Borkowskiéj biała atłasowa o trzech falbanach koronkowych, bratkami podpiętych. Na głowie stósowna z bratków ze złotem girlanda.

7) Suknia W. Malwiny Korytowskiéj biała atłasowa, koronkami obszyta, stanik ubrany w agrafy brylantowe. Na głowie girlanda ponsowa.

8) Suknia JW. Maryi hr. Karnickiéj biała en tulle d'illusion o dwóch tunikach, złotem i jedwabiem przerabianych. Na głowie girlanda z białych kwiatów z piórami, zwana panachées.

9) Suknia W. Panny Głogowskiéj biała en tulle d'illusion o trzech falbanach złotem i różnobarwnym jedwabiem nakrapianych.

10) Suknia W. Panny Brzozowskiéj biała en tulle d'illusion, o tunikach w deseń przerabianych. Na głowie girlanda z owoców.

Do pięknych należały także:

11) i 12) Suknie JW. Zofii hrabianki Lewickiéj i W. Turkułownéj, obie białe en tulle d'illusion z falbanami w deseń przerabianemi. Na głowie girlandy z kwiatów.

Teatr. Byliśmy wczoraj na operze *la Favorite* i drugiem wystąpieniu p. Rogera. Ani opera nie nowa, ani p. Roger nie rozpoczyna swego artystycznego zawodu. Co więcéj, rola Fernanda jest własnością powiedzieć można p. Rogera: on ją stworzył jakto mówią w świecie muzykalnym. Na cóż więc zdadzą się wszelkie rozbiory, choćbyśmy się na nie zdobyć mogli. Cieszymy się tylko żeśmy na scenie krakowskiéj słyszeli tak znakomitego artystę: brzmią nam jeszcze w uszach z całym wdziękiem i słodyczą owe tony, tak nieraz lekkie i miękkie że ginie w nich nawet ostrość języka w którym tutaj śpiewa p. Roger. Jak wiemy, nie wypada to na korzyść najpiękniejszego nawet głosu, i podziwiać tylko musimy, że p. Roger tak harmonijnie może układać tak twarde głoski i sylaby. Zimno także dało się we znaki na wczorajszém przedstawieniu paryzkiemu tenorowi: pomimo tego jednak, i wielu innych rzeczy o których mówić niemamy przyczyny, zachwycił słuchającą publiczność, która tylko żałować musiała, że opera *la Favorite* tak znacznym uległa zmianom i skróceniom. Równie dobrych tenorów, jak p. Roger słyszeliśmy, ale równie dobrego śpiewaka, tak grającego jak p. Roger, niewidzieliśmy nigdy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 8 lutego po południu. *Times* poczytuje rozwiązanie parlamentu i nowe wybory za możebne, jeżliby Palmerston nie znalazł potrzebnego wsparcia w parlamencie.

Londyn 8 lutego wieczór. W Izbie niższej wotowano 1,600,000 funt. szterl. dla marynarki. Russell broniąc lorda Raglana mówi, że armia liczy jeszcze 28,000 żołnierza; podania w tym względzie dziennikarskie są przesadzone. W Izbie wyższéj Aberdeen i Newcastle zasiedli po prawéj; lord Lyndhurst cofa swoją mocyą nagany; Derby przyrzeka wspierać Palmerstona; Granville i Panmure obiecują prowadzić wojnę energiczne; ten ostatni zapowiada nadto oddalenie wszystkich ludzi niezdolnych. Jutro parlament odroczonym będzie do piątku.

Tryest 8 lutego. Koléj żelazna w Krymie już zaczęta. *Journal de Constantinople* spodziewa się, że dyplomatyczne i handlowe stosunki z Grecyą na nowo się rozpoczną.

Konstantynopol 29 stycznia. Niepogoda w Krymie wpływa niekorzystnie na wojsko. Od wycieczki 23go walka przybierać zaczyna rozległe rozmiary. Francuzi lekceważąc siły przeciwnika zostali ubieżeni i znaczne mieli ponieść straty.

Poczta wiedeńska, berlińska i z Zachodu nie doszła nas dzisiaj.

Pressa wiedeńska donosi z Bukaresztu z d. lutego, że książe Stirbej zwołał tegoż dnia dywan wołoski, dla wotowania nadzwyczajnego wydatku ze skarbu wołoskiego, którą to summę ofiarować się ma Sułtanowi na koszta wojenne. Konsulowie angielski i francuski wstawiali się w téj sprawie u księcia wielokrotnie, i można z pewnością oczekiwać, że wstawienie się ich nie było daremne. 5go oddział 500 ochotników wołoskich pod pułkownikiem Wanduni wyruszył z Maksymeni do Braiły do Turków. Zaciągi ochotników w księstwie trwają ciągle.

Ostatnie posiedzenie Izb angielskich o którém mówi depesza przekonywa, iż nowy gabinet znalazł już większość, skoro uchwalono tak znaczny dla marynarki kredyt, a członkowie którzy ustąpili, zajęli miejsce po prawéj stronie; naczelnik zaś torysów przyrzekł wspierać ministeryum.

Przyjechali od d. 9 do 10go lutego.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek Skrzyński obywatel z Tarnowa. Seweryn Augustynowicz właś. dóbr z Wiedna.

(Nadesłane).

Jak przed kilkoma dniami przeznaczyli byli członkowie Resursy dawnéj złp. 1000 na zapomogę funduszu mającego być użytym do zaprowadzenia posiłku ciepłego potrzebującym go ubogim, tak znowu we czwartek 1 b. m. podczas obiadu składkowego w téjże Resursie, za przymówieniem się jednego z członków: „Po nasyceniu żywota, zasilmy i serca nasze, przyjdźmy w pomoc Komitetowi schronienie ogrzane dla żebraków opatrującemu; „niech każdy z nas w dobréj chęci, coś dla ziębnących „poświęci!“ niedano atoli dokończyć głos zabierającemu, ochoczo pochwyciły tę sposobność dobroczynne serca i téj chwili obchodzącemu stół, złożono złp. 520 i rubli 2, które na ręce trudniących się tą posługą oddane zostały. Odbierający ten dar dobroczynny oświadczają niniejszém najczulszą wdzięczność składającym powyższą ofiarę, o któréj użyciu w swoim czasie złożą zawiadomienie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 9 lutego. Targ dzisiejszy sprowadził kupujących z dalszych stron nieco, i ze znacznych tu nagromadzonych zapasów, sprzedano dzis część po cenach notowanych. Pszenicy tylko trochę polskiéj i krakowskiéj płacono o kilka krajcarów wyżéj, jakoto: do Podgórza dokąd kilkaset korcy wzięto do młyna parowego, po 16 3/4 17 złr. Mniejsze partye wyborowego ziarna płacono nawet 18, 18 1/4 złr. W innych artykułach niezaszła żadna zmiana. Spirytus tylko nieco słabiéj idzie, wprawdzie w cenie niezmieniony jeżeliby się na małą konsumpcyę ograniczono, ale w dużych partyach taniéj o 1/2 do 1 złr za wiadro.

URZĘDOWE.

(174) **Verordnung** (1-3)

der Krakauer k. k. Landes-Regierung

in Betreff der in der polnischen Uibersetzung des Allerhöchsten Patentes vom 7. September 1848 unterlaufenen Unrichtigkeiten.

Durch eine unrichtige Uibersetzung des Allerhöchsten Patentes vom 7. September 1848, welches von Aufhebung der Unterthänigkeit handelt, ist der Sinn dieses Allerhöchsten Patentes in der polnischen Textirung theilweise entstellt worden, in welcher Art selbes sowohl in die, von dem bestandenen galizischen Landes-Gubernium unterm 18. September 1848 Z. 69,072 veranlasste Kundmachung, wie auch in das Amtsblatt *Dziennik rządowy krakowski* Nr. 1 vom Jahre 1849, übergangen ist.

Namentlich gilt dieses:

a) vom 6. Ansatze des erwähnten Patentes, wo die zwei letzten Worte billige Entschädigung mit Hinweglassung des Eigenschaftswortes *słuszne* bloss mit dem Worte *wynagrodzenie* übersetzt wurden;

b) im 7. Absatze, wo von der Aufhebung der Dienstbarkeiten des Holzungs- und Weiderechtes die Rede ist, wurden die Worte „entgeltlich aufgehoben“ im polnischen Texte statt *znoszą się za wynagrodzeniem* unrichtig mit *są opłacalne* übersetzt; endlich

c) am Schlusse des 10 Absatzes in der 6 Zeile des deutschen Urtextes wurde das Wort erklärt statt *objaśnioną* unrichtig mit *uznaną* in das Polnische übertragen.

Wiewohl diese durch irrige Uibersetzung des deutschen Urtextes entstandenen Unrichtigkeiten durch eine getreue Uibersetzung desselben in der Provinzial-Gesetzsammlung vom Jahre 1848, Nr. 88, Seite 316 beseitigt worden sind; so hält man es für nothwendig, um etwaigen Beirrungen vorzubeugen, den richtungen Sinn der obigen Stellen hiemit eigens hervorzuheben und zu bezeichnen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 6. Februar 1855.

Franz Graf von *Mercandin*
k. k. Landespräsident.

L. 30,731. **Rozporządzenie**

c. k. Rządu krajowego w Krakowie,

względem zaszłych pomyłek w polskiém tłumaczeniu Najwyższego Patentu z dnia 7 września 1848.

Przez niewłaściwe tłumaczenie Najwyższego Patentu z dnia 7. września 1848, który o zniesieniu poddaństwa opiéwa, jest myśl tegoż Patentu w polskiéj treści częściowo zmieniona, a Patent ten w tym sposobie nie tylko w ogłoszeniu byłego Gubernium krajowego z dnia 18go września 1848 l. 69,072 lecz i w krakowskim Dzienniku Rządowym N. 1 z roku 1849 umieszczonym został.

Mianowicie odnosi się to:

a) do 6 ustępu wspomnionego Patentu, gdzie dwa ostatnie słowa *billige Entschädigung* z opuszczeniem przymiotnika *słuszne* tylko słowem *wynagrodzenie* tłumaczone zostały;

b) w 7 ustępie, gdzie o zniesieniu służebnictw lasowych i prawa paszenia jest mowa, słowa *entgeltlich aufgehoben* w polskiéj treści zamiast *znoszą się za wynagrodzeniem* niewłaściwie słowem *są opłacalne* tłumaczone zostały; nakoniec

c) w końcu 10 ustępu w 6 wierszu treści niemieckiéj jest słowo *erklärt* zamiast *objaśnioną* niewłaściwie przez *uznaną* tłumaczone.

Lubo te, przez mylne tłumaczenie niemieckiéj treści zaszłe pomyłki przez wierne tłumaczenie téjże w zbiorze ustaw prowincyonalnych z roku 1848, N. 88 stronnica 316 usunięte zostały, jednakowoż, aby możebnym pomyłkom zapobiedz, widzi się potrzebę, właściwą myśl powyższych miejsc niniejszém osobno wyjaśnić i oznaczyć.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 6 lutego 1855.

Franciszek hrabia *Mercandin*
c. k. Prezydent krajowy.

(175) **Obwieszczenie.** (1)

Posiadłość włościańska we wsi Dąbie w Wiel. Księst. Krakows. w dystr. Mogiła położona N. 48 oznaczona, wraz z wszelkiemi gruntami, ogrodami i budynkami do takowéj należącemi, będzie w dniu 24 b. m. i r. to jest w sobotę o godzinie 10téj rannéj, w drodze exekucyi sądowéj, przez publiczną licytacyą w trzechletnią dzierżawę puszczoną.

Kraków dnia 5 lutego 1855 r.

Siermontowski c. k. kom. sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	331‴51	—10°5	94 5	wpnwschodni średni	pochmurno		—7°8	—16°5
„	10	330 75	—16 5	78 9	„ mocny	pogoda z chmurami			
10	6	328 54	—17 4	70 0	wschodni średni	pochmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.